

JÓZEF BAŃKA

ur. 1944; Branew



Miejsce i czas wydarzeń	Godziszów, współcześnie
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, matka pszczela, praca pszczelarza

Matka pszczela

W tym roku syn przestał się zajmować pasieką. Po nim objął to wnuk. W godziszowskim kole nie zaplanowali matek. Kupiliśmy więc pięć rameczek, takie dziesięć na dziesięć centymetrów. Sprzedała nam je żona Tadeusza Sabaty, prezesa Polskiego Związku Pszczelarskiego. Ona jeździ po targach pszczelarskich. Wyhodowuję sam matki. Widzi mi się, że najlepiej wyhodować swoje. Podstawia się, sypie się do ulika, troszeczkę pszczoł, czerwiu. Wyciąga się z rameczki, z jajeczkami. I odsiedzą sobie matkę. Jeno myśleć trzeba. Jeżeli jest dobra królowa, to zaraz jest inaczej w ulu. U jednych pszczelarzy pszczoł nie ma na wierzchu, a w ulu pełno miodu. U drugich pszczoły leżą, a miodu nie ma. Matka, to wszystko wina matki.

Dwóch matek nie będzie w ulu. Jedna drugą zabije. Musi być jedna królowa. Powinno się je wymieniać co dwa lata. Te, które kupiłem, są poznacone. Widzę, że już stoi trzyletnia. Najwyżej do trzech lat może być matka. Potem trzeba zmienić. Później czerw tak rzadko, że aż w piersiach ściska. Czerw na ramce można policzyć. Bo jest nieaktualna albo chora. Kiedy jest chora albo felerna, to pszczoły robią matecznik nie do rójki, tylko na boku, przy belecze. Tam się wkłada węzę. Albo ją pszczoły gdzieś obetną, albo jest niepełna (na przykład w starych ramkach). Wtedy tam jest luz i pszczoły tworzą matecznik. Następuje wymiana matki. A czy same zatną starą przed wyjściem, czy młoda ją zacina, to tego nie zauważyłem.

Kiedy nie ma matki, musowo czerw oddać. I drugą sobie wyhodują. Matki próbuję podawać swoim własnym wymysłem. Do syropu dolewam krople miętowe, na zapach. To nie szkodzi. Jak człowiek wypije krople żołądkowe, tak i pszczoła. Tym sposobem zgubię zapach. Lepiej się wtedy przyjmują. Bo nasączony spirytusem ręczniczek papierowy może być za mocny. Jak pszczoły więcej podkarmiają matkę, to ona lepiej czerwii.

Matka wylatuje na zapłodnienie z trutniami w ciągu siedmiu dni po wyjściu z komórki. Między dziewiątym a jedenastym dniem nie wolno pszczelarzowi zaglądać do ula. Ale

zapomina się o tym. Matka przetwarza się wtedy w poczwarkę. Tak nas szkolili na wykładach pszczelarskich. Nawet grzmoty mogą uszkodzić matkę. Dostaje wtedy wstrząsu i zamiera. Mówią: „O, matka mi nie wylazła. Matecznik jest i jest” Bo się zaćmiła. Nieraz kiedy pioruny biją, to niedobrze na mateczniki. W ciągu trzech dni po wyjściu jest rój. Czasem matka zapłodni się w roju, jak rój ucieka. W czerwcu czerw przeważnie na ósmy dzień. W lipcu-sierpniu na zaczerwienie matki trzeba czekać nawet dwa tygodnie po wyjściu z komórki.

Przeważnie koło godziny piętnastej, kiedy matki się zapładniają, pszczoły wyganiają trutnia z uli. Skubaniec chce wlecieć do środka, a dwie pszczoły wypychają go z ula. I kiedy nie ma miodu –to samo. Między piętnastą a szesnastą brzęk jest niesamowity. Ale kiedy pójde do ula, to wycinam trutnie. One jeszcze są takie mądre, że same nie jedzą, tylko pszczoły je karmią. Raz mi się udało zobaczyć. Truteń stał na ramce, a dwie pszczoły języczkami coś robiły. Podkarmiły go wtedy.

Data i miejsce nagrania	2016-06-29, Godziszów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Maria Buczkowska, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"